

**Warunki przedpłaty:**

w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francji: rocznie 8 fr.; w Rosji: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal.

Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmuje Administracja „Ojczyzny” za opłatą od wiersza jednołamowego drobnym pismem (petit) 20 halerzy.

Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcji i administracji: „Ojczyzna”: Kraków, ul. Kopernika 1. 8, I. piętro.

Ostatni tydzień drukarskich kłopotów.

Zapewne już od poniedziałku t. j. 9 lutego wrócą robotnicy drukarscy do pracy! Ugoda w najważniejszych sprawach jest już zawarta — resztę, jeszcze niezłatwionych spraw, o ile do soboty nie załatwią sami przedstawiciele właścicieli i robotników, rozstrzygnie szef sekcji w ministerstwie handlu Mattaja oraz dwaj drukarze z Berlina.

Redakcja „Ojczyzny” postanowiła choćby wielkim kosztem już w tym tygodniu dać numer o 16 stronicach. Zawarliśmy tedy umowę z innymi drukarniami, aby złożyć poszczególne części „Ojczyzny”. Łatwo poznają to nasi Czytelnicy po odmiennym druku.

Następny numer „Ojczyzny” wyjdzie już normalnie i regularnie.

Prosimy o odnowienie prenumeraty.

§. 14.

Na nic poszły wszelkie wysiłki prezesa ministrów, Stirka, na nic też nie zdały się namowy większości posłów w parlamencie: agraryusze (bogatsi rolnicy) i radykali cze-

scy w liczbie 50 zagwoźdźili obrady parlamentu tak, że ten kroku naprzód ruszyć nie mogli. Wobec tego rząd, nie mogąc doczekać się załatwienia prowizoryum budżetowego, parlament odroczył, posłom dyety odebrał, a prowizoryum budżetowe wziął sobie sam na mocy §. 14. konstytucji.

Po 2½ latach brania bez przerwy dyet, posłowie stracili je obecnie na czas, zdaje się, dłuższy. Mówią bowiem, że przed końcem marca parlament nie będzie zwołany. Na tem odroczeniu parlamentu stracili posłowie, ale więcej jeszcze stracił lud. Była już bowiem gotowa do uchwały ustawa o zniesieniu podatku od domów jedno i dwuizbowych. Ta ustawa byłaby uchwalona zaraz po załatwieniu prowizoryum budżetowego.

Zdawało się, że przyszła nareszcie chwila spełnienia tego żądania chłopów. Naraz udaremniła go głupota Czechów, którzy sami nic nie zyskali, a przeciwnie sobie i ludowi w całej Austrii tylko zaszkodzili.

Nie pozostała też załatwiona przez parlament sprawa budowy nowych kolei, o czym pisaliśmy niedawno. Także zabezpieczenie starości dla urzędników prywatnych stanęło w połowie drogi.

Jednajcie nowych Czytelników!

Z Koła Polskiego.

W ubiegłym tygodniu prowadził Koło Polskie z powodu choroby prezesa urzędujący wiceprezes z uaszego stronnictwa, poseł Skarbek. Poseł Skarbek starał się usilnie podczas swojego urzędowania w Kole Polskiem poruszyć szereg doniosłych i bardzo ważnych spraw ludowych. I tak we czwartek, 22 stycznia, poseł Skarbek, jako urzędujący wiceprezes Koła Polskiego, w ciągu całego dnia porozumiewał się ze stronnictwami i rządem, celem wprowadzenia na porządek dzienny Izby, zaraz po prowizoryum budżetowym, sprawy **opustu w podatku domowo-klasowym i domowo-czynszowym**. Istnieje uzasadniona nadzieja, że ważna ta sprawa zarówno dla ludności wiejskiej, jak ludności miejskiej, będzie załatwiona pomyślnie.

Na posiedzeniu zaś Koła Polskiego w piątek 30 bm. poseł Skarbek przedłożył imieniem prezydium sprawozdanie o wyniku konferencji, odbytych w myśl zlecenia Koła Polskiego z rządem w sprawie akcji **zapomogowej**. — Wskutek interwencji prezydium rząd wyasygnował na podstawie wniosku namiestnika na doraźną pomoc dla miast galicyjskich 1 milion koron, na zakupno zaś paszy 500 tysięcy koron.

Co do dalszych wniosków, jak przyspieszenie budowy publicznych, dróg i innych państwowych akcji zapomogowych, popieranym gorąco i energicznie również przez namiestnika, odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta ministrów konferencja międzyministerialna, na której hr. Stuergh przyrzekł zająć przychylne stanowisko. Program dalszej akcji zapomogowej będzie ustalony na najbliższej konferencji prezydium Koła Polskiego z namiestnikiem.

W kwestyi zbyt **surowego postępowania władz sądowych w sprawie emigracji** interweniował poseł Skarbek u ministra sprawiedliwości i otrzymał przyrzeczenie rozpatrzenia wniesionych do Koła zażaleń i wydania odpowiednich zarządzeń.

W dalszym ciągu na posiedzeniu Koła Polskiego przeprowadzone dyskusję nad wnioskiem posła Lasockiego w kwestyi sprzedaży kart okrętowych, względnie układu rządu z towarzystwem okrętowym i w końcu uproszono prezydium Koła, aby w czasie przerwy, spowodowanej odroczeniem parlamentu, usilnie czuwało nad **załatwieniem spraw krajowych u władz centralnych**.

»Polska Korespondencja« donosi, że Koło Polskie zamierza wnieść w parlamencie interpelację z powodu **rewelacji Krysiaka, dotyczących stosunku Rusinów z hakatystycznym »Ostmarkenvereinem«**. Koło wezwie rząd, by wpłynął na rząd niemiecki w tym duchu, iżby każdoczesnemu konsulowi zabroniono uprawiać agitację antypolską w Galicyi i wogóle wtrącać się do wewnętrznej polityki monarchii. Również zażąda Koło, aby ambasador austro-węgierski w Berlinie zwrócił się do rządu niemieckiego z żądaniem, aby »Ostmarkenvereinowi« zabroniono uprawiania agitacji prusofilskiej w Galicyi. Jeżeliby hr. Berchtold miał już poczynić odpowiednie kroki, wezwie go Koło, by zdał z tego sprawę wobec parlamentu.

O sojusz z Piastowiczami.

W ostatnim numerze »Prawdy« czytamy:

»Wieniec-Pszczółka« w najwęższym numerze swoim omawia na naczelnem miejscu stosunek Narodowego Związku chrześc.-ludowego do ludowców z pod Długoszowskiego znaku: »Z daleka życzliwie powinniśmy patrzeć na pracę piastowców, o ile pójdzie drogą uczciwą, o ile interes ludu chrześcijańskiego i całego polskiego narodu będzie miała na oku. Ale swojej pracy nie zaniedbywać. Jeśli piastowcy pójdą uczciwą, ludową, polską i chrześcijańską drogą, mają w nas przyjaciół. Jeżeli nie, to my ze swojej drogi nie zejdziemy, ale musimy ciągle naprzód iść dla zjednoczenia wszystkich uczciwych żywiołów w ludzie polskim, pod sztandarem wiary i ojczyzny przez silny lud do wolnej Polski«.

Do słów tych »Wieniec-Pszczółki« nie mamy nic do dodania. Musimy jednakże zwrócić uwagę, że pisma krakowskie zupełnie mylnie słowa powyższe, wogóle cały arty-

kuł »Wieniec-Pszczółki« przedstawiły tak, jakoby artykuł ten zawierał »niedwuznaczną ofertę Narodowego związku chrześcijańsko-ludowego pod adresem Piastowców«. Otóż możemy zapewnić, że przytoczony artykuł nie jest i nie zawiera żadnej oferty w powyższym kierunku. Narodowy Związek chrześc.-ludowy nikomu ofert robić nie potrzebuje, gdyż idzie własną wytkniętą drogą i na własnych stoi nogach. Zbliżenie się nie od nas zależy, gdyż my, jak artykuł wyraźnie stwierdza, »ze swej drogi nie zejdziemy«. Kto się chce do Narodowego związku chrześc.-ludowego zbliżyć i zyskać sobie w nim przyjaciół, winien sobie jego obrać drogę. Związek nikogo ani kokietać, ani do nikogo pierwszej ręki wyciągać nie myśli. Zanim zaś wyciągniętą dłoń rękę uchwyci, to się pierwszej dobrze namysli i sprawie dokładnie się przypatrzy«.

Artykuł »Prawdy«, jako jednego z pism naszego »Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego«, powtarzamy, aby zaznaczyć **solidarność wszystkich pism Związku** i aby naszych czytelników powiadomić, że o złączenie z ludowcami, co się Stapińskiego dopiero teraz wyrzekli, wcale starać się nie myślimy, bo najpierw, my byliśmy ci, którzy od szeregu lat lud ostrzegali przed Stapińskim, bo widzieliśmy w nim od dawna to, co dziś dopiero zdolali zobaczyć Piastowicze, to jest rozbijacza ludu, zdrajcę sprawy ludowej i łapownika. Ponieważ uznajemy konieczną potrzebę jedności ludu, aby on stanowił wielką siłę polityczną, usunęliśmy ze wsi polskiej stronnictwo wszechpolskie, stojące w centrum ludowe i złączyliśmy je w jeden wielki i silny **Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy**, aby była jedność, zgoda i siła w narodzie i ludzie polskim.

Przeto każdy, komu zależy na jedności i sile armii chłopskiej, ma miejsce w Związku.

I mamy nadzieję, że cały lud polski w Związku się znajdzie.

Dziś jednak uważamy, że największe niebezpieczeństwo grozi ludowi polskiemu i katolickiemu ze strony Stapińszczyzny, bo Stapiński siebie i swoją czeladkę zaprzaglił do służby żydom i innym wrogom Kościoła i ludu polskiego.

Dlatego wszyscy, co uznają Stapińskiego za zdrajcę sprawy polskiej i ludowej, winni sobie pomagać, aby tego największego szkodnika ludu polskiego wytepić i przepędzić go najprędzej ze wsi polskiej.

Odgłosy z Poznania.

Poznań, 25 stycznia.

Uwaga społeczeństwa skierowana jest obecnie na kresowy okręg obornicko-szamotulsko-międzychodzko-skwierzyński, gdzie 17 marca odbyć się mają wybory uzupełniające do parlamentu. Mandat z okręgu tego dzierżył od r. 1903 hr. Maciej Mielżyński, który dzięki swym zdolnościom organizacyjno-agitatorskim umiał trzykrotnie pobić kandydata niemieckiego, a który obecnie mandat poselski złożył. Okręg ten jest bardzo niepewny; żywioł niemiecki bowiem wzrasta tam stale w siłę liczebną z powodu działalności komisji kolonizacyjnej, żywioł polski zaś jest tam mało uświadomiony. Mimo wszystko w r. 1912 hr. Mielżyński umiał zdobyć 15857 głosów przeciwko 13164 niemieckim.

Praca agitacyjna komitetów wyborczych już się rozpoczęła; na liście kandydackiej postawiono nazwiska: 1) Ks. prałata Kłosa z Poznania (członka »Związku Narodowego«), 2) Stefana Ponikiewskiego, ziemianina z Drobnina, 3) Witolda Urbanowskiego z Zajączkowa (konserwatystę). Walka partyjna jest tu wykluczona ze względu na grożące niebezpieczeństwo utraty mandatu. Pierwsza Narodowa Demokracja wystąpiła z apelem do zgodnej walki przeciw Niemcowi.

W chwili, gdy to piszemy, otrzymujemy zapowiedź nowych wyborów uzupełniających w okręgu świeckim. Mianowicie komisja rugów wyborczych parlamentu unieważniła ostatecznie po dwuletnim śledztwie, mandat landrata Halema, który pobił kandydata polskiego zaledwie kilku głosami sfalszowanymi.

REFORMA WYBORCZA.

Od lat ciągnąca się sprawa nowej ordynacji wyborczej do Sejmu nareszcie dobiega do mety. Wygląda ona tak, jak okręt po burzy na morzu, t. j. zbiedzona, połamana i pokręcona, ale jest, uratowała się wśród burz i nawałnic i z uczuciem ulgi dobiega do brzegu.

Nieszczęsna polityka namiestnika Bobrzyńskiego i bloku rozzuchwiała Rusinów i pomnożyła ich siły. Żli doradcy nasi w Wiedniu tak rząd przekonali, że bez Rusinów nie się ani w kraju, ani w Sejmie zrobić nie da i zrobić nawet nie wolno, że aż za zgodą blokowych stronnictw rząd nie zwoływał w ogóle Sejmu, a gdy w grudniu za pozwoleniem Rusinów Sejm się zebrał, nie wybrano nawet najważniejszych komisji, nie załatwiono ani jednej z pilnych spraw, bo tak chcieli Rusini, choć, jak wiemy, Rusinów jest w Sejmie 35, a Polaków 126.

Czekały więc bezskutecznie na załatwienie sprawy szkolne i gospodarcze, czekało ustawodawstwo gminne, powiatowe i krajowe i, niestety, **nie było nawet nadziei, aby polscy posłowie wszyscy mogli się opamiętać i aby odważyli się prowadzić Sejm nawet podczas awantur ruskich.**

W tych warunkach te polskie stronnictwa, które obaliły w roku zeszłym zakusy Bobrzyńskiego i jego samego napędziły, **postanowiły ustąpić blokowcom i Rusinom w wielu sprawach drobnych, choć niesłusznych, a za to żądać od nich ustępstw w kilku najważniejszych punktach, co do których Polacy narodowcy ustąpić nie mogli.**

Cieężko szły próby ugody. Stańczykieria i Stapiński mieli porozumienie z ukraińcami i, na wstyd, ustąpić nie chcieli, upierając się zażarcie przy dawnym projekcie blokowym. I nie wiadomo, jakby to było, gdyby tymczasem nie przyszły w pomoc tej sprawie inne wypadki.

Redaktor Krysiak ogłosił dokumenty, z których jasno wynika, że ukraińcy od 10 lat pracują w sojuszu z Prusakami na zgubę Polaków. Wiadomość o tym sojuszu bardzo Polaków podrażniła, **Rusini przycichli**, bo świat cały ze zdumieniem ujrzał prawdziwe oblicze hajdamackie.

I w polskim obozie zmieniło się dużo. Choć nie było już Bobrzyńskiego, byli na placu wykonawcy jego woli: Leo, Jaworski, Stapiński. Oni mącili. Wtem Stapiński, przyłapany na braniu od rządu łapówek, skreślił kark, wyleciał z Koła polskiego, wyrzucili go od siebie i posłowie ludowcy. Jaworski, pośrednik między Stapińskim a rządem, niechlubnie złożył poselstwo i schował się w cień. Leo sam, onieśmielony a przytem głodny na pieróg ministeryalny, zaczął na gwałt trąbić na zgodę. **Jakoż przyszło w grudniu do zgody między Polakami.** Gdy wreszcie w styczniu zachorował i Leo, — Rusini wysunęli jako swego pośrednika metropolitę Szeptyckiego i zgodzili się na polskie warunki. **Tak więc przyszło do uchwalenia reformy wyborczej bez wodzów dawnego bloku, w chwili, gdy na czele Polaków stanął nasz prezes Głabiński.**

A teraz zapytać należy, **cośmy uzyskali?**

1. Projekt blokowy, któryśmy utracili, dawał chłopom 99 poselstw, ale Polakom nie zabezpieczał ich poselstw, mogli je rabować Rusini i Żydzi, bo nie było zabezpieczenia. Teraz **dostaną chłopci 105 poselstw, w tem Polacy 57 i wszystkie zabezpieczone: nie ukradną ich Rusini ani Żydzi. To jest wielka zdobycz.**

2. W Tarnopolu, Kołomyi, Stanisławowie, Drohobyczu, Przemyślu i Tarnowie, które to miasta wraz z sąsiednimi będą wybierały po 2 posłów, tak głosowanie ułożono, że **wszędzie Polacy katolicy będą mieli większość.** A projekt blokowy chciał oddać wszystkie te miasta na łup Żydów. **Tu znowu jest wielkie nasze zwycięstwo.**

3. **Zniesiona została kurya średnia** (półobszarników), a z 8 jej poselstw 6 dostali chłopci, a 2 miasta.

4. **W Wydziale Krajowym będzie 2 Rusinów, a 6 Polaków.** Blok chciał tylko 5 Polaków. Jeden Polak więcej to jest bardzo ważne. Jak wiemy, każdy członek Wydziału krajowego rządzi osobnym departamentem niby osobny minister — więc jeden ma pod sobą sprawy dro-

gowe, drugi koleje, trzeci sprawy rolne i gospodarcze, czwarty sprawy gminne, piąty szpitale, szósty sprawy przemysłowe i t. d. Otóż to jest ważne, ile tych ministerstw, tych departamentów dostaną Polacy, a ile Rusini. Tu chodzi o miliony wydatki, a taki członek Wydziału Krajowego, jak chce, może dużo przeszkodzić i dużo pomódz. **Więc też jedno ministerstwo więcej dla Polaków, i to raz na zawsze, jest wielką i ważną zdobyczą.**

5. Podział okręgów wyborczych został też znacznie poprawiony, a krzywdy, które blokowcy chcieli polskim chłopom wyrządzić, zmniejszone.

W tych punktach uparł się nasz Związek, pomogli centrowcy i podolacy, i ostatecznie zwyciężyliśmy. Jest to zwycięstwo wielkie. Dla niego warto było popracować i pocierpieć.

Ale **są i wady** w tej skleconej reformie. Mają w niej Rusini za wielu posłów, więcej, niż im się należy, mają za wielkie prawa w Sejmie, którymi nieraz nam jeszcze dokucają. Za wiele jest tych kuryi, za wiele przywilejów dla więcej posiadających, za wiele tych przegródek, którymi podziela cały naród.

Miejmy nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy i te zapory znikną, a naród będzie jeden cały — a wszyscy w nim równi i wolni.

* * *

Bezczelność ukraińców przechodzi wszelkie granice! Pomimo ugody, zawartej już przed tygodniem z Polakami, pomimo porozumienia i zapewnienia, że przy dalszych obradach ze strony ruskiej nie będzie już postawione żadne żądanie tego rodzaju, aby miało stanowić o obaleniu całej reformy, — ukraińcy znów zaczynają swoją obłudną i nikczemną grę: wysuwają nowe żądania, licząc na słabość polskich posłów. Oto teraz znów zażądali, aby ich okręg wyborczy w kuryi miejskiej, przyłączający Rusinów ze Lwowa do Żółkwi, został tak zmieniony, aby Rusini lwowscy wraz z przedmieściami stanowili osobny okręg. Idzie im koniecznie o to, aby mieć jeden mandat z miasta Lwowa. Ale w tym wypadku przypadałby poseł polski we Lwowie na 21000 Polaków, a ukraińiec miałby wszystkiego razem 16000 ludności za sobą.

Czy posłowie polscy długo jeszcze znosić będą cierpliwie te niczem nieusprawiedliwione bezczelności ruskie? Czas jest ostatni, aby im dać rzetelną naukę i to raz na zawsze!

W jaki sposób możnaby zapobiedz biedzie.

»W jaki sposób możnaby zapobiedz biedzie i nędzy w naszym kraju« — pyta na łamach »Ojczyzny« pan Plezia i żąda, aby Czytelnicy przestali redakcyi swoje uwagi i rady. Zaiste sędzę, że pomysł p. Plezi był bardzo trafny i rozpisana ankieta wywołała zainteresowanie sprawą, tak żywo społeczeństwo nasze obchodzącą. Zupelną rację ma autor artykułu, że u nas źle się dzieje, że na to zło trzeba jakiejś rady i że rada ta nie powinna wyjść od jednostek, ale od całego ogółu interesowanych i częstokroć zastanawiających się nad położeniem materyalnym naszych wsi.

Sędzę, że **groszową oszczędnością** możemy poprawić położenie ludu wiejskiego, ale to będą tylko środki połowiczne, nam zaś trzeba szukać tego zła głębiej, poznać je dokładnie, a potem dopiero szukać rady na wykorzystanie go.

Mojem zdaniem, największym złem naszego chłopca jest ten nieszczęsny a **ciągły podział ziemi** pomiędzy rodzeństwem. Zwyczaj ten, chociaż nie tak bardzo dawny, tak się po naszych wsiach zakorzenił, że doprawdy trudno nawet mieć nadzieję, aby go kiedyś zaniechano. A jednak to jest pierwszy warunek do zaprowadzenia pewnej równowagi gospodarczej w zagrodach włościańskich. Nam się zdaje, że przecież toby była ogromna niesprawiedliwość, gdyby ojciec przy podziale zapisał ziemię tylko jednemu z synów, a ten miałby pozostałą część rodzeństwa spłacić.

A przecież są kraje, gdzie ten zwyczaj jest praktykowanym i ludzie go uważają za zupełnie rozumny i sprawiedliwy.

Zachodzi pytanie, co by zrobiła ta reszta rodzeństwa wydziedziczona z ziemi. Naturalnie, gdyby wszyscy członkowie rodziny, a względnie spadkobiercy, czekali na ojcowiskiem gospodarstwie aż do dnia podziału, to rzeczywiście los ich byłby godnym pożałowania. Ale przecież na to jest rada. Niech wieśniak, mający kilkoro dzieci, pozostawi jedno na gospodarstwie, a resztę odda czy to do handlu, czy to do rzemiosła, czy to wreszcie w miarę zdolności i możliwości do wyższych szkół, to ci wykwalifikowani, czy to kupcy, czy rzemieślnicy, czy to wreszcie urzędnicy, z pewnością nie będą rościć pretensji do przypadającej na nich z podziału np. $\frac{1}{2}$ morgi gruntu i zupełnie się zadowolą, gdy będą mogli otrzymać swoją część spadkową w spłacie pieniężnej. Sami bowiem widzimy, czy możliwa jest racjonalna gospodarka małorolna np. na 2 morgach gruntu, które w przyszłości znowu mają być podzielone na kilka części. Zastanówmy się tak sumiennie, co będzie się chochy za kilkanaście lat dzielić, skoro przeciętnie rolnik będzie posiadał $\frac{1}{2}$ morgi czy morgę gruntu. Wprawdzie ktośby mógł zwrócić uwagę na emigrację i parcelację większych własności. Prawda! Musimy jednak mieć tę pewność, że zawsze znajdą się grunta do parcelowania, że zawsze znajdą się właściciele większych obszarów, którzyby swoje majątki parcelowali i w takiej cenie, aby kupno tych gruntów małorolnikowi się opłacało. Co zaś do emigracji, to z pewnością po głębszym zastanowieniu dojdziemy do przekonania, że może stosunkowo przynosić więcej szkody, aniżeli korzyści. Nie mówię już o tem, że na obczyźnie lud nasz się wynarodowia i demoralizuje, ale przede wszystkim rujnuje fizycznie. Mamy przecież setki przykładów, że pojechał chłop zdrowy jak tur do Ameryki i wrócił po kilku latach, przywożąc kilka tysięcy koron, ale równocześnie i mocno nadszarpane wśród ciężkiej pracy, nieznośnych warunków i szkodliwego klimatu zdrowie. A co zrobił taki »amerykanin« z przywiezioną gotówką? Czy dał do jakiego przedsiębiorstwa? Czy wziął się do handlu? Czy wreszcie dał do banku na procent? Nie. On przede wszystkim kupował ziemię. On kupował tę ziemię ponad jej faktyczną wartość, czasami wprost za bajeczne sumy. Nie obliczał, że ta ziemia nie może mu dać nawet kilku procentów zysku i że, nabywając w tak nierachunkowy sposób ziemię, podwyższa jej wartość sam, marnotrawnie na tem tracąc.

Jednak trzeba się z tem pogodzić, że podział gruntów nie rychło ustanie. Mojem zdaniem przeto **małorolnik powinien swój sposób gospodarki odpowiednio zreformować**, powinien iść z postępem rozwoju gospodarstwa i nie być konserwatystą w rolnictwie. Tymczasem widzimy, że w Galicyi, a zwłaszcza w Galicyi wschodniej włościanie z małemi zmianami gospodarują tak, jak gospodarowali ich dziadowie i ojcowie, tylko z tą różnicą, że dziadowie mieli 3 lub 4 razy gruntu więcej. A przecież zdrowy rozum wskazuje, że jeżeli gruntu mniej, to powinno się tak gospodarzyć i tak płodozmiany urządzać, aby dochód z roli w stosunku do zmniejszenia się jej ilości odpowiednio podnieść. Możeby przeto należało niekiedy zaniechać obsiewania małych chłopskich pól zbożami i na ich miejsce wprowadzać czy to rośliny okopowe, np. buraki, czy to jarzyny, czy wreszcie zakładać sady owocowe. Co najekonomiczniej uprawiać, to już rzecz lokalnych stosunków i kalkulacji rachunkowej. Przekonany jednak jestem, że częstokroć z należytego wykorzystania pola można większy dochód uzyskać, aniżeli chochy z najładniejszego urodzaju zbóż, nie dających odpowiedniego dochodu w stosunku do włożonej pracy i wydatków w uprawę i siewy.

Drugim ważnym czynnikiem w sprawie podniesienia dobrobytu gospodarstw wiejskich jest należyta i racjonalna **hodowla nierogaczyny i drobiu**. Wprawdzie każdy wieśniak chowa zazwyczaj po kilka sztuk nierogaczyny, ale chowa je bez żadnego planu ani rachunku. Nierogaczyna bywa sprzedawana zazwyczaj w jesieni, kiedy ceny są najniższe, a sztuki są nierosowe, i częstokroć bez najmniejszego rachunku są zanadto tuczone, kiedy właśnie w centralnych targowicach jest największy popyt na galicyjskie sztuki niezbyt opasione. Należałoby przeto, aby w gospodarstwach małorolnych zwiększyć hodowlę, nierogaczyny i rasowego

drobiu i całe gospodarstwo przystosowywać do tej gałęzi dochodu.

Ważną rzeczą również co do podniesienia dochodów z gospodarstw wiejskich byłoby **bezpośrednie skomunikowanie się producenta czy hodowcy z konsumentem i uwolnienie przemysłu i handlu rolnego, od całego szeregu pośredników**, którzy zabierają lwia część dochodów. Jedyną zaś radą na to jest zakładanie po wsiach całego szeregu spółek, mających za zadanie czy to sprzedawać nierogaczynę, drób, bydło, nabiał, zboże, jarzyny, naturalnie o ile możliwości nie w surowym stanie, lecz już w przeróbce, czy też nabywać dla swych członków potrzebne im przedmioty gospodarcze i artykuły spożywcze.

Z praktyki widzimy, że luźne organizacje handlowe, zorganizowane przy kółkach rolniczych, rozwijają się bardzo dobrze i częstokroć ludność zaopatrują czy to w przedmioty potrzebne do gospodarstwa (n. p. narzędzia rolnicze, i sztuczne nawozy), czy to opał i naftę, czy to wreszcie w artykuły spożywcze (n. p. słonina, smalec i t. p.)

Widzimy wokół gospodarstw wiejskich całe legiony pośredników i kupców, którzy na braku organizacji wśród małorolników robią bardzo korzystne dla siebie interesy. Niechaj się więc po wsiach lud dla popierania swych interesów gospodarczych ze sobą należycie zwiążą. Niechaj kółka rolnicze i czytelnie szerzą wiadomości rolne. Niechaj przez powstanie odpowiednich organizacji potworzą się rynki zbytu dla hodowców czy producentów chłopów, a z pewnością dobrobyt i zamożność po wsiach wzrosną i cały dochód z gospodarstw zostanie pomiędzy ludnością włościańską. Dlaczego n. p. dotychczas chłop-rolnik nie wziął w swoje ręce handlu zbożem, fasolą, kartoflami, jajami? Dlaczego nie zakłada wspólnych śpichlerzy czy młynów zbożowych? Dlaczego nie wykorzysta dochodu z nabiału przez zakładanie spółek mleczarskich?

Przecież rolnictwo może dać dopiero dochód, jeśli ono połączone jest ściśle z przemysłem rolnym.

Lecz, aby gospodarstwa wiejskie spełniały należycie swoje zadanie, to muszą włościanie iść z biegiem rozwoju rolnictwa i przemysłu rolnego i muszą mieć pewien zasób wiadomości w tym kierunku. A gdzie można tych wiadomości nabyć? Tylko **przez organizowanie po wsiach kursów rolniczych i kursów gospodyń wiejskich**. A jak, niestety, mało takich kursów stworzono w naszym kraju!

Aby gospodarstwo przyniosło pewien dochód nie może nie być w niem znarnowanym. A czy n. p. utrzymywanie takiej ilości koni nie jest marnotrawstwem?

Wiemy, że stojące na wyższym stopniu kultury rolniczej kraje, jak n. p. Czechy i Niemcy doskonale mogą obyć się w małych gospodarstwach bez koni, które nazywają darmozjadami, a pola swe bardzo dobrze uprawiają krowami. Powiedzmy sami, czy koń w dwu czy trzy morgowych gospodarstwach jest niezbędny?

Wszak konia w swem małym gospodarstwie używa chłop zaledwie parę miesięcy do roku, a przez resztę czasu trzyma go na stajni lub używa do wyjazdu na jarmarki lub odpusty.

A jeszcze jedno należy podnieść, to **ogromne marnotrawienie czasu**. Nieraz byłem świadkiem, jak chłop, zawieszany np. do sądu na godz. 11-tą już od 6-ej rano czekał pod urzędem, tracąc tyle drogiego czasu. A jarmarki! Wiele czasu naszemu ludowi zabierają? Czy nie idzie częstokroć kilkanaście kobiet kilka mil na jarmark, a każda niesie po 10 jaj lub jedną kurę. Czy jednaby tego nie mogła załatwić? Czy pozostała reszta nie lepiejby spożytkowała czas, zostając w domu lub idąc na zarobek dzienny?

To są mojem zdaniem przyczyny nędzy po wsiach. Dopóki więc wsie nasze nie zaczną żyć z kredką w rękę, dopóki chłop-rolnik będzie w gospodarstwie konserwatystą, dopóki nie rzuci się do przemysłu i handlu rolnego, — to dopóty pod strzechami wieśniaczemi będzie panować bieda z nędzą. Nie pomogą subwencje rządowe i krajowe, bo na biedę i nędzę jest ratunek tylko w szerzeniu oświaty, a w szczególności oświaty rolniczej.

Stanisław Gliszczyński.

OD REDAKCYI.

W ostatniej chwili spotkał nas zawód ze strony jednej drukarni, która podjęła się wydrukowania środkowych stronic „Ojczyzny“ i na czas tego nie zrobiła. Z tego samego powodu opóźniliśmy i wysyłkę „Ojczyzny“ o 2 dni!

Mamy nadzieję, że Szan. Czytelnicy wybaczą nam ten z konieczności mniejszy i pomieszany numer pisma.

Redakcja „Ojczyzny“.

W jaki sposób możnaby zapobiedz biedzie i nędzy w naszym kraju?

Wielu teraz pisze i podaje rady na biedę naszą.

Nie chcąc być ostatnim, a chcąc się przysłużyć ogólnej sprawie naszego ludu. Chcąc być współpracownikiem tak wielkiego dzieła, jakim jest organizowanie samopomocy naszego społeczeństwa w walce z biedą i wyzyskiem, które tak się rozpanoszyły w naszym kraju i niszczą nas w straszny sposób. Rzucam swoje myśli pod uwagę Szan. Czytelników i proszę zastanowić się nad niemi.

Chcąc walczyć z wrogiem, musimy najprzód poznać tego wroga i jego siły, ażeby można walkę skutecznie przeprowadzić i wroga pokonać. Musimy znaleźć źródło tego złego — biedy i wyzysku, ażeby można skutecznie obmyśleć środki zaradcze ażeby te źródła zatamować. Musimy to z korzeniami wyciąć i od korzeni zacząć walkę. Jest jeden krzew — ostreżyna, z którą, chcąc ją wykorzenieć, musimy walczyć z korzeniami. Ścinana powierzchownie tem bujniej odrasta z korzeni. Tak samo z biedą i nędzą. Środki powierzchowne, połowiczne, biedy nie usuną, ale ją tem bardziej rozpowszechniają.

Przyczyn naszej biedy jest wiele. Jedne są takie, na które rozum ludzki nie ma środków i sposobów zupełnego usunięcia. Są to tak zwane kłeski elementarne, które spadają na nas z dopustu Bożego i tych zupełnie usunąć się nie da, ale da się je złagodzić i nie dopuścić do większych rozmiarów.

Wszak na rozrukane fale rzek jest sposób: **regulacya i obwałowanie brzegów** wód płynących.

Nadmierne deszcze są mniej szkodliwe na polach drenowanych. Ogień można zlokalizować przy pomocy straży pożarnych i sikawek. Jednem słowem każdą kłeskę z dopustu Bożego można zmniejszyć i złagodzić. Na to nam Pan Bóg dał rozum, ażebyśmy się umieli tym rozumem bronić przed biedą i różnymi wyzyskami, które nas nawiedzają, ażeby człowiek uczył się ujarzmić przyrodę, ażeby pracował nad swoją egzystencją. Inne biedy, które nas nawiedzają, pochodzą od nas samych i złych ludzi i te się dadzą **całkowicie usunąć**. Głównem źródłem biedy i nędzy w naszym kraju jest **brak oświaty** opartej na zasadach św. Ewangelii. Rozum ludzki sili się dzisiaj nad różnymi sposobami poprawy bytu ludzkości, a ten sposób jest bardzo prosty i zawarty w dwóch przykazaniach, które nam zostawił nasz Boski Mistrz Jezus Chrystus: „Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego twego, jak siebie samego.“ Gdyby te dwa przykazania były zastosowane w **życiu publicznem** to zapewne ciemnota byłaby rajem.

Gdybyśmy się kierowali wszyscy i wszędzie tą zasadą: miłość Boga i bliźniego, to by znikły z powierzchni ziemi wszelkie zbrodnie, znikłyby te ogromne armie pochłaniające kolosalne sumy pie-

niędzy, znikłyby walki narodowościowe, znikłyby wojny, znikłyby kryminały, znikłoby to wszystko, co się nazywa siłą zbrojną dla szerzenia pokoju a co przyprowadza kraje i narody do nędzy i bankructwa. znikłyby te procesy, które lud nasz niszcza i do kija żebraczego przyprowadzają. Znikłoby pijaństwo, bo by z miłości dla bliźnich grosza nie marnowało. To wszystko co sprowadza dziś nędzę, to by zniknąć musiało siłą rzeczy.

Są jeszcze biedy, które sprowadzamy my sami na siebie przez naszą nieświadomość przez brak oświaty. Te biedy są ciężkie, ale gdybyśmy mieli oświatę, to znowu by się dało te biedy usunąć. Gdybyśmy mieli oświatę, to by nasze bydelko lepszy dochód dawało, to by nasze role większy plon wydawały, to byśmy umieli z roli wyciągnąć przez uprawę odpowiednią i odpowiednich roślin wyciągnąć trzy razy tyle, co dziś mamy. Gdyby była oświata między naszymi włościanami, to by znikła ta zgubna zasada, zastawić się, a postawić się, która tak niszczy naszą biedną ludność, bogaci naszych wrogów — żydów. Ile to tysięcy wyrzuca nasz lud na lichotę tandetną — na błyskotki, w których to ani do twarzy, ani do wygody, a które bogacą naszych „najsierdeczniejszych“ żydów i Prusaków, a nas pogrążają w coraz większą nędzę.

Brak organizacyi, brak poczucia solidarności, wydaje nasz lud na pastwę wyzysku różnym spekulantom.

To są głównie źródła naszej biedy, które się dadzą określić w następujących zdaniach:

- 1.) Biedy pochodzące z dopustu Bożego.
- 2.) Biedy, pochodzące od ludzi, z braku miłości bliźniego.
- 3.) Biedy, pochodzące od nas samych przez lekomyślność.
- 4.) Biedy, które nas trapią z braku oświaty.

Te cztery rodzaje bied trapią nasze społeczeństwo i to nas przyprowadza do nędzy.

Znając źródła bied, musimy się starać o ich usunięcie. Co do pierwszej, to się jej usunąć nie da zupełnie, ale przez rozumne stosowanie środków ochronnych można ją po części złagodzić i uczynić mniej dotkliwą.

Drugą biedę, pochodzącą od ludzi, a wskutek najstraszniejszą, da się usunąć jedynie przez wprowadzenie w życie publiczne zasad św. Ewangelii, zasad, które nam zostawił Jezus Chrystus. Dzisiaj świat odbiegał od nauki Bożej, od zasad ewangelicznych i dlatego nędza coraz bardziej pochłania rodzaj ludzki. Dzisiaj ludzie na świecie coraz bardziej stoją sobie sztorcem. Niema miłości bliźniego w rodzinach, gminach, powiatach, krajach, państwach i w ogóle na całej kuli ziemskiej. Niema miłości bliźniego w pożyciu codziennem, niema w urzędach i sądach, niema tej miłości nigdzie. Jeżeli drugi go pragnie wyzyskać, zniszczyć, byle jemu było dobrze. Przywróćmy i wprowadźmy miłość bliźniego do rodzin, gmin, krajów i państw, a wtenczas będziemy mieli raj na ziemi.

Inna bieda, którą my sami na siebie sprowadzamy przez naszą lekkomyślność, da się usunąć li tylko przez rozumne kierowanie naszymi sprawami. „Grobie wedle stawu biorą” i „jak cię stać, tak cię znać”, oto zasady, któremi się kierować powinniśmy zawsze i wszędzie, a oszczędzimy bardzo wiele grosza, który się dziś wyrzuca niepotrzebnie a oszczędzając grosz, złagodźmy biedę, która w naszym kraju tak się rozwieliła.

Brak oświaty jest przyczyną naszej biedy w wysokim stopniu. Gdyby była oświata i to oświata prawdziwa, oparta na zasadach ewangelicznych, to by nam przyniosła dobrobyt. Narody sąsiednie, mające oświatę, mają i dobrobyt i nie znają co to bieda. My zamiast wziąć się z biedą za bary, to my tylko na biedę narzekać umiemy ale biedzie się bronić z biedą walczyć, to my nie umiemy czy się nam nie chce. Umiemy psioczyć, umiemy narzekać ale więcej nie.

Naszego narzekania bieda się nie boi, ale jeszcze bardziej się panoszy.

Oświata i tylko oświata da nam skuteczną broń na biedę. Oświata nauczy nas racjonalnej uprawy roli, hodowli bydła, drobiu, sadownictwa i t. p. rzeczy. Oświata nauczy nas jak się bronić przed wyzyskiem innych, jednym słowem człowiek światły da sobie radę z biedą.

Krótki artykuł do gazetki nie pozwala na omówienie szczegółowe wszelkich środków samoobrony i tego ja tu nie miał na celu. Ja miałem na celu wskazać na główne źródło naszej nędzy, z którego wszelkie inne biedy pochodzą i na środki zaradcze ale tylko takie główne. Bo jeżeli będziesz mieć w sercu i w czynie miłość Boga i bliźniego, to będziesz działać wspólnie tak, że bieda zniknąć musi. Przy miłości bliźniego musi mieć oświatę, ażebyśmy wiedzieli jak się co i kiedy z korzyścią da przeprowadzić, żeby biedę wyrugować z pośród siebie.

Tych kilka myśli rzucam między szerokie masy naszych czytelników, a mam te nadzieje, że i inni zabiorą głos w tej sprawie i podadzą lepsze, jakie sposoby na usunięcie biedy i nędzy naszego kraju.

Ja również jeszcze zastrzegam sobie prawo głosu w tej sprawie na końcu tej ankiety pisemnej. Słę wszystkim serdeczne pozdrowienie co to czytają i proszę, ażeby w tak ważnej sprawie zabierali głos. Co głowa to rozum, więc razem wspólnie zabierzmy się do pracy, a każdy niech zaczyna od siebie samego naprzód. Pracujmy razem nad naszym podniesieniem materalnym i moralnym oraz nad podźwignięciem Ojczyzny naszej Polski.

Michał Kabaj.

LISTY.

Żabnica, powiat Żywiec.

Dnia 28 i 29 stycznia b. r. odbywały się w naszej gminie wybory do Rady gminnej. Już od kilku tygodni przed dniem wyboru odbywała się między włościanami tutejszymi zawzięta agitacja na rzecz nowo wybierać się mających radnych gminnych, lecz niestety nie ze strony ludności chrześcijańskiej, ale ze strony czterech tu zamieszkałych żydów. Ci ostatni — aż cztery karczmy na 2000 lud-

ności utrzymujący, kupowali za pijatykę głosy od włościan i — wszyscy czterej zostali wybranymi radnymi gminnymi.

Zważając na to, że nasza gmina wybiera 18 radnych, więc prawie czwartą część w niej zasięda w przyszłości żydzi. I co dopiero pomyśleć o nastąpić mającym wyborze wójta? Powszechnie obawiają się, że żyd zostanie wybranym wójtem co tym lżejszem mu będzie, że do nowej Rady wybrani zostali sami zwolennicy żydowscy radnymi gminnymi. Więc nasza Żabnica, gmina rdzennie katolicka, poszczycić się będzie mogła może pierwsza w zachodniej Galicyi pejsatym wójtem.

Ale nie na tym koniec. Wszyscy czterej przyszli panowie radni żydowscy są odrazu też kramarzami wiktuałami i podkopią już dziś dostatecznie byt naszego tak wielkimi trudami przed dopiero rokiem założonego Kółka rolniczego. I co w przyszłości? Pejsaty wójt ze swoją za pijatykę wybraną partią rządzącą rozbiła Kółko rolnicze nasze doszczętnie, bo przecież nigdy nie przychylił się do właściwych potrzeb naszej biednej ludności, nigdy też wogóle gmina żadnej zapomogi po klęsce elementarnej nie będzie się mogła spodziewać — bo — żydzi takiego towaru mają na sprzedaż za drogie pieniądze — więc trzeba im pilnować własne go interesu i nie dobra gminnego.

I to wszystko dzieje się w gminie, która wielkimi ofiarami tak własnej ludności jakoteż ludności okolicznych wiosek od przeszło dwóch lat buduje swój własny kościół i zmuszoną jest prosić o subwencję na dokończenie tegoż, różne instytucje finansowe, czy krajowe czy też prywatne.

Zlituj się Boże nad zaślepioną ludnością naszą i oświeć ją światłem prawdziwej wiary katolickiej!

Żabnica, dnia 1 lutego 1914.

Mieszkańcy Żabnicy.

Lipnica Górna, pow. Bochnia.

Dnia 28 grudnia 1913 r., obchodziła Straż Pożarna w Lipnicy górnej uroczysty „Oplatek”, przy udziale nader licznie zebranych druhów, oraz zaproszonych w gościnę braci — strażaków z Lipnicy Murowanej.

Rzewne wzruszenie malowało się na twarzach wszystkich; serdeczna spójnia i zgodność nie tylko idei, lecz serc i myśli — zespałała gorącym uściskiem dłonie uczestników.

Słowo wstępne i — niemal błogosławieństwo o symbolicznego „Oplatka” — wygłosił w pięknych słowach obecny ks. katecheta Leon Pyzikiewicz, gorliwy pracownik nie tylko Chrystusowej, lecz i ojczystej niwy, a następnie zabrał głos kierownik szkoły, a założyciel i naczelnik Straży pożarnej p. Jan Kuc. W serdecznych słowach wykazał cel i ideę niniejszego zebrania i wogóle założenia straży, mającej budzić poczucie łączności narodowej i rozświeślać oświatę chaty polskiego ludu.

Mówiąc „miał serce i patrzył w serca”, podniósł się wzruszeniem piersi uczestników, a gdy skończył — „ukochanego pana Naczelnika” porwały liczne ramiona i uniosły w górę. Łzy skradały się do oczu na widok tego miłego obrazka, kreślącego tak jasno, z jakim sercem i ufnością garną się ci

uczciwi wieśniacy do tych, którzy im dają swą pracę, swą duszę ofiarną i miłującą.

Zabierali potem głos chłopci. Słowa ich proste lecz mądre dawały wyraz nie tylko wdzięczności, lecz także i postępu owej oświaty, której snop bogaty wznosił w tę wioskę pracowite dłonie p. Jana Kuca i nieodżałowanego, a wielkiego sercem i poświęceniem ks. Karola Padykuły, który niestety został zabrany stąd na inną placówkę pracy (do Bochni). Do niego też wysłano życzenia z podpisami uczestników, jako votum serdecznej pamięci i niewygasłej wdzięczności za byłą dla nich pracę.

„Opłatek” przeciągnął się do późnej nocy, w harmonijnym, zgodnym i braterskim nastroju, krzepiąc serca wszystkich do dalszej intensywniej pracy dla dobra Ludu i Ojczyzny.

Marya Prajerówna.

Przeciw gwałtom niemieckim w Białej.

Dnia 2 b. m. odbył się w sali „Sokoła” w Białej tłumny wiec miejscowej i okolicznej ludności polskiej celem zaprezentowania przeciw gwałtom niemieckim, dokonywanym na ludności polskiej w Białej, przeciw tworzeniu w Białej mandatu niemieckiego oraz przeciw przewlekaniu (mimo wielokrotnych solennych przyrzeczeń) sprawy upaństwowienia zakładów średnich T. S. L. w Białej. Wicowi przewodniczył Dyr. sem. T. S. L. dr. Ant. Mikulski. Wiek uchwalił nadto jednomyślnie potrzebę założenia kresowej organizacji narodowej, która wyłaczając wszelkie sprawy partyjne zajęłaby się obrońą praw obywatelskich Polaków w Białej i okolicy oraz popieranie ekonomicznego rozwoju tejże ludności. Postulaty te ujęto na razie w rezolucję, które w następującym brzmieniu zostały przesłane do c. k. Namiestnictwu, Marszałkowi krajowemu, Eksc. Głabińskiemu (jako prezesowi dla komisji dla reformy wyborczej) i Prezesowi Koła polskiego dr. Leowi. — Rezolucje te brzmią:

„Zebrani na wiecu tłumnym Polacy z Białej i okolicy przesyłają: I. uroczysty protest przeciw łączeniu wsi Lipnika z Białą w ten sposób, by wykrojono w ten sposób mandat niemiecki, natomiast żądają połączenia z Żywcem, Oświęcimem lub Kętami. II. Protest przeciwko niesłychanym nadużyciom magistratu białskiego i jego komisji reklamacyjnej przy układaniu listy wyborczej, przyczem żądają wkroczenia z urzędu, aby rozgoryczenie ludności nie doprowadziło do poważnych zaburzeń. III. Żądanie natychmiastowego upaństwowienia seminarium polskiego w Białej w myśl uroczystych przyrzeczeń władz.

Wiek wezwał także posłów z Białej i okręgu, by dołożyli wszelkich starań, celem zrealizowania tych postulatów.

Z gospodarstwa.

Z krajowej Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie. W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok 1914-1915 z początkiem kwietnia b. r. Nauka w szkole, która jest bezpłatna, trwa trzy lata. Opłata za wikt, pomieszkowanie w internacie, opał, światło, ubiór i pranie, wynosi 400 K rocznie. Synowie rodziców niezamożnych, mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego.

Konkurs na stypendium dla wykształcenia praktycznych stawniczych (z fundacji Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie). Celem nadania w roku 1914 jednego stypendium na 480 koron, ustanowionego na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I., dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem Zarządu dóbr ś. p. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnym w Zatorze, w czasie od 1 marca do końca października wyżej wymienionego roku i otrzyma od Zarządu dóbr bezpłatnie mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane mu wskazówki i instrukcje i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości, dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego w kwocie 480 koron stypendium nastąpi za pośrednictwem Zarządu dóbr w Zatorze, ratami miesięcznymi po 60 koron z dołu. W razie nagannego sprawowania się, utraci stypendysta stypendium i nie otrzyma świadectwa z odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1914 otrzyma stypendium od Zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podanie o nadanie stypendium, własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do 15 lutego 1914 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie i dołączyć do niego należy:

- 1.) Metrykę urodzin wykazującą, że kandydat ukończył przynajmniej 18 rok życia.
- 2.) Świadectwo wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem, lub że jest uczniem szkoły wydziałowej.
- Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo.
- 3.) Świadectwo lekarskie, wykazujące, iż kandydat jest zdrowym i silnym.
- 4.) Świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny, a potwierdzone przez Zwierzchność gminną.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie.

Kandydat, otrzymujący stypendium, musi zaraz po otrzymaniu dekrety, wystawić pisemne zobowiązanie, iż przez trzy lata po odbyciu praktyki zawiadamiać będzie Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego, czy i gdzie otrzymał jaką posadę i w którym gospodarstwie pełni obowiązki.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego I. 1. III. p.

Zamiast sprowadzać z zagranicy, czyż nie lepiej jest zamawiać masę woskową i „francuską” do posadzek i podłóg, które jakością nie ustępują najlepszym obcym a mimo to są tańsze — w znanej zaszczynie fabryce L. Baranowskiego w Krakowie. Doskonale artykuł do odsprzedaży w oryginalnych puszkach.

WIADOMOŚCI.

Postanowienia dla Galicyi o ubezpieczeniu uchwalone. Na ostatniem piątkowem posiedzeniu komisji dla ubezpieczenia społecznego przystąpiono do głosowania nad postanowieniami przejściowemi dla Galicyi i Bukowiny. Wniosek p. Hudeca, o przejście do porządku dziennego nad temi postanowieniami **odrzucono**, jak również odrzucono wniosek pp. Wintera i Hudeca, aby wszyscy robotnicy leśni i rolni w Galicyi i Bukowinie natychmiast mieli być zabezpieczeni zarówno od choroby, jak na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Natomiast przyjęto wniosek pp. Buzka i Białego, aby **stali robotnicy w przedsiębiorstwach rolniczych i leśnych, liczących ponad 50 hektarów, byli wciągnięci natychmiast do obowiązku ubezpieczenia od choroby.** W postanowieniach przejściowych dla Galicyi i Bukowiny zawarty był przepis, że dla służby domowej ma natychmiast wejść w życie tylko ubezpieczenie od choroby.

Paragraf co do wypłacenia odszkodowania z kasy państwowej dla Galicyi i Bukowiny podczas okresu przejściowego **przyjęto.** Co do administracji funduszu, jaki z tego odszkodowania ma być utworzony, przyjęto wniosek pp. Buzka i Białego, w myśl którego **w każdym kraju mają być utworzone komisye z 9 członków,** mianowicie dwóch mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych, trzech przez Wydział krajowy, a czterech przez główne korporacje rolnicze.

Przyjęto także wniosek dra Kreka, w myśl którego postanowienia przejściowe dla Galicyi i Bukowiny mają po latach 12 ulegć rewizji przez ustawodawstwo; odrzucono natomiast wniosek, aby postanowienia przejściowe dla Galicyi i Bukowiny po latach 10 automatycznie straciły moc prawną.

Tem samem ukończono obrady nad sprawą postanowień dla Galicyi i Bukowiny, którym od początku do końca przewodniczył niestrudzony poseł Buzek.

Pożar fabryk pod Łodzią. W Zgierzu pod Łodzią wybuchł groźny pożar, którego pastwą stała się fabryka Aleksandra Kernbauma. Spłonął doszczętnie dwupiętrowy gmach wykończalni, maszyny i urządzenia fabryczne, które były ubezpieczone w Warszawskim Towarzystwie Ubezpieczeń na 300.000 rubli. Straty wynoszą 200.000 rubli. Przeszło 100 robotników pozostało na razie bez pracy. Przy ratunku dwaj fabrykanci, Oskar Gerlicz i Antoni Komorowski ponieśli poważne poparzenia. Z trudnością dało się ocalić dwie sąsiednie fabryki: Juliusza Hofmanna i fabrykę waty »Astra«.

Rozwiązanie Rady powiatowej w Czortkowie. Rada powiatowa w Czortkowie, wybrana w październiku 1903, została przez p. namiestnika rozwiązana, albowiem prezes oraz 9 członków rady mandaty swe złożyli, 7 członków rady zmarło, a 1 członek przeniósł się na stały pobyt do innego powiatu. Namiestnik rozwiązał równocześnie wybraną w czerwcu 1910 r. nową reprezentację powiatową w Czortkowie, która pomimo kilkakrotnego zwoływania posiedzeń, nie mogła się dotychczas ukonstytuować i objąć urzędowania. Tymczasowe załatwianie spraw powiatu powierzył namiestnik inżynierowi Stanisławowi Wyhowskiemu, właścicielowi dóbr Szańkowczyki, przydając mu równocześnie radę przyboczną, do której powołano: W. Zielonkę, notariusza w Czortkowie, F. Mysłowskiego, wł. dóbr Zwińnicza, dra A. Horbaczowskiego adwokata w Czortkowie, F. Rudrofa, wł. dóbr Romanówka, A. Marcza naczelnika gminy Biała, dra I. Meslera, adwokata w Czortkowie.

Wybór marszałka powiatowego. Z Rzeszowa piszą nam: W miejsce śp. Stanisława Jędrzejowicza wybrany został na onegdajszem posiedzeniu tutejszej Rady powiatowej marszałkiem p. Jan Jędrzejowicz ze Staromieścia 15 głosami, zaś 9 głosów otrzymał dr. Jabłoński, poseł sejmowy. P. Jędrzejowicz został marszałkiem dzięki głosom posłów Bomby, Łyszcza i ich zaufanych. Wiwat Stapińskiego stańczyki!

Biskup lubelski, J. E. ks. Franciszek Jaczewski, liczący 84 lata, poważnie zachorował.

Hojny dar. Była Rada zarządzająca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zkapitału, znajdującego się w jej rozpo-

ządzeniu, po zlikwidowaniu interesów, przeznaczyła 10.000 rb na szpital Dzieciątka Jezus, 10.000 rb. na szpitalik dziecienny przy ul. Kopernika i 10.000 rb. na nowy szpitalik dziecienny im. Zofii Szlenkier.

Procenty od tych sum mają być przeznaczone na utrzymanie w każdym szpitalu 2 łóżek dla chorych pracowników i dzieci tejże kolei, którzy pracowali na posadach do chwili skupu kolei przez skarb, tj. do 1 (14) stycznia 1912 roku.

Procesy polityczne przeciw Stapińszczykom. Poseł Sredniawski zaskarżył p. Sanoję z »Przyjaciela ludu« o oszczerstwo. Sanojca po wiecach głosił, że Sredniawski wziął od Stapińskiego 10.000 koron na wybory, co jest nieprawdą.

P. Jan Dąbski zaskarżył Stapińskiego o oszczerstwo. Stapiński ogłosił, że Dąbski dostał 10.000 kor. »pamuly« od Długosza.

Posel Lasocki zaskarżył p. Biedronia z »Przyjaciela ludu« o oszczerstwo. Biedroń napisał w »Przyjacielu«, że Lasocki jest na żołdzie pruskich towarzyszt okrętowych.

Wzajemne oskarżenia. Na wiecu w Brzozowie było aż 5 posłów ludowców: Biały, Bomba, Jedynak, Łyszcza i Witos. Kłótnia między nimi była wielka, a brudu, jaki przy tej sposobności wylał, jest masa cała. Oskarżali się nawzajem, że Bomba za 200 koron miesięcznie służy żydom w Związku producentów paszy, że Biały wziął 24.000 kor. pożyczki bezprawnie w »Kasie sierocej«, że siedzi na dwu stołkach, zalecał się do wszechpolaków i ludowców, że Łyszcza to pijanica, że Jedynak powinien i dalej pilnować fałszywych świńskich paszportów, że Witos powinien być cicho, bo dostał od Stapińskiego 1000 kor.

Te wszystkie zarzuty gadali sobie do oczu sami ludowcy, a potem je ogłosili w gazetach. Czekajmy, a jeszcze wielu ciekawych rzeczy dowiemy się o ludowcach.

Pomoc dla miast galicyjskich. Komisya parlamentarna Koła polskiego z posłem Skarbkim na czele zjawiała się u prezydenta ministrów, aby żądać państwowej pomocy dla miast galicyjskich.

Prezydent zaznaczył, że w myśl złożonych przez rząd przyrzeczeń kierownik ministerstwa skarbu przekazał już po pół miliona kor. dla Lwowa i Krakowa, a milion dla innych miast galicyjskich. Celem zaś rozpoczęcia budowy rządowych zbierze się niebawem komisya międzyministerjalna, która zadecyduje o akcji w tym kierunku.

Pierwsza krajowa fabryka masarska i rzeźnia **bydła** powstaje od 1 lutego w Sanoku, jako Tow. akcyjne. Głównym akcyonaryuszem jego jest Gal. Tow. Gospodareze, co daje rękojmię, że nowa ta placówka naszego przemysłu zapewni z jednej strony zarobek liczny funkcjonariuszom, z drugiej wpłynie na podniesienie przemysłu masarskiego i na uregulowanie cen targowych za żywy towar a w następstwie tego podniesienie produkcji.

Proces moskalofilów we Lwowie. Prokuratura państwa doręczyła akt oskarżenia Szymonowi Bendasiukowi, księdzu Maksymowi Sandowiczowi, księdzu Ignacemu Hudyńcie i Bazylemu Koldrze. Wszyscy czterej są oskarżeni z § 58 ustawy karnej. Ks. Sandowicz jest nadto oskarżony o współudział w przestępstwie obrazy religii z § 122 u. k. Akt oskarżenia obejmuje 190 str. Świadców zawezwano 96. Nadto mają być odczytane zeznania 27 świadków niewiezianych. Pierwsi trzech oskarżeni siedzą w areszcie śledczym 22 miesiące.

Z powiatów i gmin.

Kramarzówka, powiat Jarosław.

W Kramarzówce przeważną większość stanowią Polacy. Rusini tutejsi mówią językiem polskim i modlą się w tym języku, bo po rusku nie umieją i nie rozumieją. Dawniej mieli Polacy kościołek we wsi, który około 1848 roku został oddany księżom obrz. gr. kat. do użytku. Wtedy to nie było mowy o żadnych Rusinach w Kramarzówce. Wprawdzie księża odprawiali nabożeństwo według obrz. gr. kat., ale kazania i wszelkie nauki wygłaszali po polsku. Ludność śpiewała tylko pieśni polskie.

Ten stan rzeczy zmienił się zupełnie po wizytacji biskupiej w Kramarzówce w r. 1911. Rusini jakby z pod ziemi wyleźli i zaczęli szybciej rosnąć, aniżeli grzyby po deszczu.

W pierwszym rzędzie wnieśli Rusini zażalenie do władz szkolnych, że w szkole w Kramarzówce nie udziela się języka ruskiego, i zażądali wprowadzenia tego języka do wyżej wymienionej szkoły. Na podaniu do c. k. Rady szkolnej krajowej były umieszczone liczne podpisy tutejszych mieszkańców tak Rusinów, jak i Polaków. Na posiedzeniu Rady gminnej i Rady szkolnej miejscowej w kwietniu 1912 r., które odbyło się w budynku szkolnym, stwierdził inspektor szkolny, WP. Jan Szumski, że podpisy na podaniu nie są autentyczne. Bo na podanie, wystosowane przez miejscowego parocha, zbierał podpisy znany tutejszy borytel ruski, Antoni Sobol. Ponieważ widocznie nie mógł zebrać dużo podpisów, popodpisywał sam wielu gospodarzy z tutejszej wsi, między nimi i kilku Polaków, którzy o niczem nie wiedzieli. Na owem posiedzeniu większość oświadczyła, że w szkole w Kramarzówce nie udzielano nigdy języka ruskiego, mniejszość, tj. Rusini, oświadczyli pod dozorem swego parocha, że uczono.

Po pewnym czasie poleciło c. k. Starostwo Zwierzchności gminnej, aby Rada gminna oświadczyła się co do sprawy zaprowadzenia języka ruskiego w Kramarzówce. — Rada gminna, mimo nacisku ruskiego parocha, na wprowadzenie języka ruskiego się nie zgodziła.

Przy końcu roku 1913 sprawa języka ruskiego wypłynęła znowu na wierzch, bo nie ludność, ale urząd parafialny obrz. gr. kat. w Kramarzówce wniósł prośbę do władz szkolnych o zaprowadzenie nauki języka ruskiego w Kramarzówce. I niedawno temu zebrała się Rada gminna na polecenie c. k. Starostwa, aby powziąć uchwałę w sprawie nauki języka ruskiego. — Pierwszy głos zabrał pisarz gminny Gustaw Hołowiecki, który zaczął besztuć radnych, nazywać ich durniami, bo on jeden tylko zna ustawę (pewno mu Chaim w karczmie przy kieliszku powiedział), że dzieci polskie muszą się uczyć języka ruskiego. — Rada gminna uchwaliła (choć nie wszyscy Polacy) naukę języka ruskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego w tutejszej szkole. Ów Gustaw Hołowiecki, niby Polak, ale wstyd-by nam robił, gdyby się do Polaków przyznawał, bo to skończona pijaczyna, tylko za kieliszkiem goniąca.

W dwa dni po uchwale Rady gminnej, pisarz gminny pod wpływem parocha i wójta, doniósł c. k. Starostwu, że Rada gminna uchwaliła język ruski, jako przedmiot obowiązkowy. Dopiero w dzień później doniósł do Starostwa pisarz gminny, że się pomylił, bo Rada gminna uchwaliła język ruski, tylko jako przedmiot nadobowiązkowy.

Rusini krzyczą i wrzeszczą na krzywdy ze strony Polaków, a sami uprawiają różne szacherki i matactwa za to, że polscy magnaci pobudowali im cerkwie i dobrze je wyposażyli.

Polacy w Kramarzówce oddali im swój kościół, pomogli przerobić go na cerkiew, kupili im za swoje pieniądze dzwony, a sami chodzą teraz do kościoła do Próchnika, oddalonego o 7 klm. drogi. a Rusini się śmieją i powiadają: »Mądry Polak po szkodzie...«

Tak wyglądają krzywdy ruskie.

O dziejach Kramarzowskich, Hołowieckich i obywatelach ruskich napiszemy w następnym numerze — zaś Szanowną Redakcję upraszamy o umieszczenie tego artykułu, by się świat przekonał o krzywdach i szacherkach Rusinów.

Na koniec zaś zwracamy się do Rady gminnej w Kramarzówce, by pozbyła się parszywej owcy w osobie pisarza Hołowieckiego, a miejscowemu parochowi nie pozwoliła wodzić rej w gminie.

Chłop.

Pruchnik miasto, pow. Jarosław.

Od chwili założenia sklepu kółka rolniczego w Pruchniku, staraniem duchowieństwa łacińskiego i Polaków, Rusini z całą brutalnością wystąpili przeciwko Polakom. Główny rej wodzi paroch ruski Budrewicz. On to w czasie świąt Bożego Narodzenia wołał na kazaniu, że kto kupuje w sklepie kółka rolniczego (w jedynym sklepie polskim w Pruchniku), będzie siedział aż po czuprynę w piekle po wik-wikow. (Jego czeka zbawienie, bo przez całe życie kupuje tylko u swoich, t. j. u Żydów). Chcąc skutecznie walczyć z Polakami, połączył się z Żydami. By tę przyjaźń za-

manifestować przed światem, przywiózł Żydom swoimi końmi i powozem cudownego rabina z Bełzca do Pruchnika. Niezadługo bogaty Żyd z Pruchnika Szajma będzie wydawał córkę, a na weselu będzie i ich sojusznik Budrewicz. I dziś już cieszą się wszystkie córki Izraela, Salcie, Surcie i Hancie, że na weselu pohasają z ojcem Budrewiczem. Budrewicz porobił już przygotowania: chałat i meszty ofiarował mu kahał, pończochy dostał w prezencie od rabina, a sznurkowe białych dostarczy mu pospólstwo żydowskie z Pruchnika i całej okolicy.

Sąsiad.

Wólka turebska, pow. Tarnobrzeg.

Szczęśliwi ci korespondenci, co mogą o swych rodzinnych miejscach pisać do gazetki rzeczy godne pochwały, zachęcające czytających do naśladowania.

Niestety, nie mogąc rzeczy godnych pochwały o Wólcie turebskiej podać ogółowi Szan. Czytelników, chcę napiętnować to, co jest złego, i radbym, aby ci, których korespondencyja moja dotknie, wzięli sobie to do serca i poprawili się.

Nadmienić muszę, że jak wszędzie, tak i w Wólcie »ryba od głowy cuchnie« i u nas, co jest złego, pochodzi od wójta jako »głowy« gminy.

Szczególniejszym staraniem Wks. kanonika Jana Marka z Turbi, zawdzięczamy, że p. Bobrzyński nie obdarzył nas szynkiem, na co już rada gminna się zgodziła; musieliśmy protestować, co rzeczywiście ku zmartwieniu naszego wójta pomogło. Niestety, choć nie mamy szynku koncesyjnego, mamy pokątny, i Naftula Goldman szynkuje, jak szynkował. Zasluga to wójta, który tyle się rozumie na gminnych sprawach, że napity goni jakiegoś urojonego »dyabła« koło ścian.

Dla dokładniejszej charakterystyki naszej »głowy gminy« dodaję, że tenże roku zeszłego rozmawiał z jednym gospodarzem Fr. Stecem o sprzedaży mu kawałka gruntu i już się ugodzili o cenę, — kupno jednak rozleciało się, bo kupujący nie miał naraz dać całej ceny kupna. Wójt sprzedał ten kawałek gruntu żydom taniej o 100 kor., a teraz Bogu ducha winnego Steca włóczy po terminach, aby mu owe 100 koron dopłacił.

Mamy tu szkołę, ale gospodarka taka przy szkole, że tam i pies by się urwał, nie nauczyciel mieszkał i do tego uczył — bo w obecnym zimowym czasie wiatr wieje drzwiami i oknami — i całodziennie palenie pomaga, jak umarłemu kadzidło, a gdy jeszcze dodamy dbałość przewodniczącego o opał, dostarczany w ten sposób, że najęty chłop z Majdanu zbierał koło Sanu splawki wyrzucone przez wylew, czem palono w klasie, to mamy obraz naszej »światłodajni«.

Wina tu i naszych wyższych władz, bo gmina już przed trzema laty złożyła datek, zaciągnawszy pożyczkę w Banku krajowym, i już dwie duże licylacje były na budowę budynku — Niestety, budowa nowej szkoły nie zaczęta, i kto wie, kiedy zaczęta będzie. Może być, że to dlatego, że światlejsi mieszkańcy Wólki nie zaliczają się do zwolenników ani ludowców, ani stańczyków, ale to stara »wiarą« śp. ks. Stojałowskiiego. Na dziś kończę moje pisanie i proszę Szan. Redakcję umieścić to w naszej ukochanej »Ojczyźnie«, której życzę, aby się jej potroiła liczba prenumeratorów, bo za dobre rady i życzliwą obronę ludu zasługuje.

Na drugi raz napiszę o naszym Kółku rolniczym i Drużynie Bartoszewej: — choć tymi dwoma towarzyszami chciałbym się pochwalić.

Pozdrawiam braci Czytelników! Cześć i pozdrowienie!

Tadeusz L.

Pierwszy wypadek w Galicyi! Walenty Mączka, syn ś. p. Jana Mączki, powstańca w Zaleszanach, p. Tarnobrzeg, został wybrany wójtem. Żydzi byli przyzwyczajeni dawać poprzednikowi prezenta z karczmy, co się im tysiąc-krotnie opłacało, przynieśli też nowemu wójtowi p. Mączce prezent na święta: 3 litry wódki najlepszej »rozolki« i 10 fiaszek piwa, i z ukłonami ofiarowali. Dzielnego wójta p. Mączka żydów z fiaszkami wyrzucił i wziął się dobrze do karczmy, do której zagląda już »galicyjska bieda«. Cześć dziel-nemu wójtowi i Bóg zapłać za honor chłopski.

Wdzięczni chłopi z powiatu tarnobrzieskiego.

ROZMAITOŚCI.

Nowi dostojnicy kościoła. W sferach watykańskich zdecydowano nominację ks. prof. Karewicza na wakujące stanowisko biskupa żmudzkiego. J. E. ks. biskup Augustyn Łosiński obejmuje rządy w diecezji łucko-żytomierskiej w Żytomierzu. Biskupem zaś kieleckim zostanie mianowany J. E. ks. biskup sufragana Cieplak z Petersburga. Dotychczasowy sufragana żytomierski J. E. ks. biskup Żarnowiecki otrzyma urząd sufragana w Petersburgu przy boku J. E. arcybiskupa Kluczyńskiego.

Rozwiązanie „Poolu“. Potężny kartel (spółka) towarzystw okrętowych, t. zw. „Pool“, przestaje istnieć.

Oto krótka jego historia. Już przed trzydziestu laty powstał pomysł położenia kresu współzawodnictwu towarzystw okrętowych na północnym Atlantyku, (morze między Europą a Ameryką) utrzymujących komunikację z Kanadą i Stanami Zjednoczonymi. Dopiero jednak w r. 1892 powstał „Pool kontynentalny“, który zgrupował przeciwko liniom okrętowym angielskim towarzystwa niemieckie: „Hamburg-Amerika“ (inaczej „Hapag“) i bremeński „Norddeutscher Lloyd“, belgijskie „Red Star“, holenderskie „Holland Amerika“. W r. 1896 przyłączyły się do „Poolu“ francuska „Compagnie Générale Transatlantique“ i „Amerikan Line“. Po zaciętej walce Trustu Atlantyckiego, stworzonego znowu przez Morgana, i Angielskiej „Cunard Line“ z Pólem, w r. 1908 doszło do porozumienia między towarzystwami angielskimi i amerykańskimi, obsługującymi Atlantyk Północny, a wspomnianymi kompaniami okrętowymi. Powstał „General Pool“, który uległ ma teraz rozwiązaniu. Umowa dotyczyła trzech gałęzi, przedewszystkiem transportu wychodźców, pasażerów międzypokładowych. Dochód z tego przewozu dzieliły między siebie wszystkie skartelowane linie okrętowe według z góry oznaczonego klucza. Podobna umowa normowała transporty towarów, wywożonych z Europy. Najluźniejsze było porozumienie, dotyczące podziału dochodów z przewozu pasażerów kajutowych. „Pool“ zwalczał konkurencję, obniżając w razie potrzeby ceny przewozu na liniach współzawodników, jak to n. p. uczynił w stosunku do rosyjskiej „Floty Ochotniczej“.

Tymczasem flota handlowa Niemiec bardzo silnie wzrosła. „Hamburg Amerika“ na początku r. 1913 budowała 30 statków handlowych; spuściła już olbrzymia morskiego „Imperatora“ i rozpoczęła budowę dwóch nowych olbrzymów, więżąc w nich setki milionów marek. Towarzystwo to dla zdobycia nowych zasobów wypuszcza emisję akcji na sumę 30 milionów i prócz dawniejszych wielkich rezerw zgromadziło w ostatnich latach 7 milionowy fundusz na walkę. Obecnie wystąpiło z żądaniem znacznego podwyższenia swego udziału w zyskach „Poolu“, chcąc oprocentować poczynione nakłady. Te żądania miały odbić się na słabym finansowo konkurencie bremeńskim „Lloydzie“, który musi również budować forsownie nowe statki, aby wykazać stosunkowo niezminiejszą zdolność przewozową. Zapowiadają się przeto w Niemczech wyścigi w budowie wielkiej liczby okrętów. „Hapag“ chce zdobyć przewagę w Niemczech, na co nie pozwalała mu umowa „Poolu“. Nowi zaś dyrektorowie „Lloydu“ nie myślą, jak dawniej ulegać żądaniom współzawodnika i pragną walczyć o równouprawnienie.

Po wystąpieniu „Hamburg-Amerika“, inne towarzystwa postanowiły wznowić umowę. Być może, że i towarzystwo hamburskie w ostatniej chwili cofnie swoją decyzję, gdyż w tym kierunku działają potężne wpływy w sferach finansowych Rzeszy. W przeciwnym razie rozgorzeje zacięta walka, która pochłonie olbrzymie sumy i wyrządzi obydwom towarzystwom niemieckim dotkliwe straty, która zresztą musi w niedługim czasie skończyć się nową ugodą.

Dla nas jednak groźne jest zapowiadające się współzawodnictwo towarzystw okrętowych w pozyskiwaniu „towaru“ najzyskowniejszego t. j. emigrantów. Agenci walczących linii niemieckich wzmagają jeszcze swą szkodliwą działalność w kraju naszym, aby opłacić koszty walki. Na szczęście pole do działalności tych towarzystw w Austrii ma być znacznie ograniczone. Na skutek rokowań ich z Wiedniem, austriacka linia tryesteńska „Austro-Amerikana“ będzie uwolniona z pod zależności finansowej od towa-

rzystw niemieckich i do niej rząd austriacki będzie usiłował skierować prąd wychodźczy z Galicji, działalność zaś „Hapagu“ i „Lloydu“ poddana będzie skuteczniejszej kontroli organów rządowych austriackich.

Układy w sprawach emigracyjnych w Wiedniu. Pomiędzy austriackim ministerstwem handlu i dyrektorami „Norddeutscher Lloyd“, niezależnie od układów prowadzonych przez ministerstwo handlu z innymi towarzystwami, stanął układ, mocą którego „Norddeutscher Lloyd“ zrzekł się przypadającego na niego udziału w akcyach „Austro-Amerykany“ i zgodził się, by te akcje przeszły na własność spółki wielkich banków austriackich, pod kierownictwem Wiedeńskiego Banku Związkowego. Ponadto „Norddeutscher Lloyd“ zgodził się w połączeniu z „Austro-Amerykaną“ brać udział w ruchu przewozowym emigrantów austriackich na podstawie przepisów ustanowionych przez rząd austriacki. Wreszcie zgodził się na stopniowe podwyższanie cyfry wychodźców austriackich, mających przyjechać na Tryest.

Nowe przepisy rządu austriackiego zdążają do tego, aby w ruchu wychodźczym usunąć te nadużycia, które niedawno ujawniły się w sprawie „Canadian Pacific“. Między innymi ma być specjalnie uporządkowana sprzedaż biletów przewozowych, dzięki czemu nadużycia agentów będą usunięte.

W ślad za układem z „Norddeutscher Lloyd“ nastąpią podobne obrady z „Hamburg Ameryka Line“, z „Cunard Line“ i z „Canadian Pacific“.

Zjazd ludowców — wykluczenie Stapińskiego. W Tarnowie w niedzielę w południe odbyły się obrady kongresu P. S. L.; liczba uczestników 2000; przybyli wszyscy posłowie z wyjątkiem stapińczyków. Obrady zagał p. Bojko, zaznaczając, że w tej samej sali przed 4 laty dokonał się rozłam P. S. L. a obecnie oba odczyny, t. j. fronda i posłowie, łączą się do wspólnej pracy. Następnie p. Witos referował o położeniu politycznym, omawiał przyczyny wystąpienia posłów przeciw Stapińskiemu, że mianowicie mieli dowody, iż zaprzedał interesy ludu dla osobistych korzyści. W końcu mowa wniosła szereg rezolucyj, określających program P. S. L. Włoszanie Bik wniósł rezolucję, żądającą wykluczenia Stapińskiego ze stronnictwa i wzywającą tych nielicznych posłów i chłopów, którzy jeszcze trwają przy Stapińskim, aby z nim zerwali. Brzmiała ona:

„Kongres P. S. L. stwierdza, że pan Jan Stapiński, zhańbiony zdradą ludu i braniem pieniędzy od rządu, stracił prawo przewodniczenia ludowi polskiemu i wyklucza go z P. S. L., a posłów i chłopów, którzy z nieświadomości lub zaślepienia przy nim stoją, wzywa do opamiętania i niekalania imienia chłopskiego daniem pomocy zdrajcy, wzgardzonemu przez cały uczciwy lud polski“.

Słabo bronili Stapińskiego gosp. Dziedzic i członek Wydziału kraj. Bernadzikowski, który wniósł, aby o winie Stapińskiego nie rozstrzygał kongres, lecz wybrać się mająca Rada naczelna. Nad wnioskiem tym przeszło zebranie do porządku dziennego.

Wniesione rezolucje uchwalono.

Druga część zebrania rozpoczęła się od referatu prof. Dubiela o zmianie regulaminu stronnictwa. Nowy regulamin uchwalono, wybrano 36 członków Rady naczelnej, między innymi Wystoucha, Strzemińskiego, Dąbskiego, Mikołajskiego, Wilgusza, Maślankę, Dubiela, Bryłę, Flisowskiego, Jaegermana, i o pół do 5 zakończono obrady.

Wieczorem zebrała się Rada naczelna. Prezesem stronnictwa wybrano Bojkę, wiceprezesami Witosą i Babiczą, sekretarzami Dąbskiego i Dubiela. Na wniosek Średnia-wskiego wyrażono uznanie Długoszowi.

Z ruchu politycznego. Z Ropczyc piszą nam: W poniedziałek 26 stycznia b. r. odbyło się u nas bardzo liczne i poważne zebranie powiatowe w sali Rady powiatowej. Po pięknym zagajeniu zebrania przez Dr. Liwę, wybrano prezydium wiecu, do którego weszli pp. Daniel, Bakas i Borsotyn. W obszernym przemówieniu nakreślił obecne położenie polityczne i zadania ludu polskiego w pracy politycznej i społecznej red. Wierczak z Krakowa. Wiceprezes Rady naczelnej Narodowego Związku chrze-

ściańsko-ludowego poseł ziemi rzeszowskiej W. Tomaka przedstawił sprawę reformy sejmowej i potrzebę organizacji powiatowej Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego.

Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Liwo, ks. Stawarz, Bursztyn i inni, uchwalono jednomyślnie na tem tak poważnem zebraniu powołać do życia powiatową organizację Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego. W końcu uchwalono wezwanie do posłów polskich, aby, ze względu na stwierdzony stosunek ukraińców z hakatystami, nie robili ustępstw politycznych na rzecz ukraińców, jako parobków hakatystów pruskich, największych wrogów narodu polskiego.

Ze zgromadzeń organizacyjnych z Jasła i Jadownika umieścimy sprawozdanie w następnym numerze.

Wyodrębnienie Galicji i Bukowiny w ubezpieczeniu społecznem. Na ostatniem posiedzeniu Komisji społecznej poseł Buzek zawiadomił, że poseł czeski Viszkowsky imieniem swego klubu złożył następujące oświadczenie:

Klub czeskich posłów agrarnych zasadniczo oświadcza się przeciw odrębnemu stanowisku Galicji może przeto do tego wyodrębnienia dopuścić tylko w tym wypadku, jeżeli ustawiony będzie termin 5-cio letni.

Posł Kratochwil oświadcza, że czeskie stronnictwa zasadniczo nie mogą się zgodzić na wyodrębnienie Galicji i Bukowiny, i że ostateczną zgodę czynią zawisłą od równoczesnego uregulowania kwestyi urzędniczej i językowej na polu ubezpieczenia społecznego w duchu wniosku, przedłożonego przez Czechów. Mowca oświadcza się za tem, ażeby rękodzielniczy bez względu na granice ich dochodu wciągnięci zostali do ubezpieczenia.

Niemiec Dr. Licht oświadcza, że jest upoważniony przez wszystkich członków niemieckiego związku narodowego w komisji do oświadczenia, że, po długich naradach w łonie związku narodowo-niemieckiego, gotowi są solidarnie głosować za natymczasowem przyznaniem Galicji i Bukowinie odrębnego stanowiska w sprawie ubezpieczenia społecznego. Mowca wyraża ubolewanie z powodu tego nagłego oświadczenia Czechów; ledwie usunięto trudności Koła polskiego i sądzono, że można przystąpić do załatwienia ustawy, gdy Czesi wystąpili z swem oświadczeniem i to właśnie w chwili, gdy odbywają się rokowania czesko-niemieckie. Mowca zwraca uwagę posłów czeskich na wielką odpowiedzialność, jaką ściągają na siebie przez przewlekanie załatwienia ustawy.

Jak wiadomo, Koło polskie uchwaliło, aby ubezpieczenie na starość w Galicji było dobrowolne, a nie przymusowe. Na to godzą się Niemcy, a protestują Czesi.

Galicyski przemysł naftowy w r. 1913. Produkcja ropy galicyjskiej spadła w r. 1913 o 10.639 wagonów ropy,

t. j. wynosiła 108.011 wagonów. Ze względu zaś na zapasy prywatne i rządowe z r. 1912 przerobiono w r. ubiegłym więcej ropy, a mianowicie 148.761 wagonów.

Rok 1913 należał z powodu znacznego wzrostu ceny ropy, dochodzącej do 1017 K za wagon ropy zwyczajnej, a 1950 K za więcej warte ropy specjalne, bogatsze w składniki mineralne, do lat pomyślnych dla naszego przemysłu naftowego. Wartość samej produkcji w r. 1913 wynosi około 100 milionów koron. Jeżeli zaś uwzględnimy wartość produktów, wyrobionych z wydobytej z ziemi ropy, to wyniesie ona 200 mil. kor.

Technika wiertnicza osiągnęła w r. z. nowe rekordy: szyb „Henryk” w Tustanowicach pogłębiono do 1820 metrów! Co do obfitości i bogactwa galicyjskich terenów naftowych, to okazuje się, że sam Borysław i Tustanowice są dotychczas niewyczerpane i rokuja nadal piękną przyszłość przemysłowi naftowemu, tembardziej wobec coraz to nowych, odkrytych terenów. Wzrost zapotrzebowania fabrykatów, wydobywanych z ropy coraz to wzrasta. W samej Austrii wypada dotąd na głowę około 6 kg. ropy, a za potrzebowanie to wynosi w innych krajach 19 i więcej kg. Dalej ropa galicyjska jest jedną z najbardziej wartościowych, gdyż podczas gdy najlepsza na świecie ropa, pochodząca z Pensylwanii i Ohio, zawiera 60 proc. nafty, ropa galicyjska zawiera 40 - 60 proc., zbliża się więc do najlepszych marek światowych. Dobrze też wpływa na konjunkturę naszego targu naftowego zaprzestanie walki przez Amerykę. Wreszcie przemysł naftowy pociąga za sobą silny rozwój innych przemysłów pomocniczych i pobocznych, ma więc dla gospodarczego rozwoju kraju ogromne znaczenie.

ODPOWIEDZI OD ADMINISTRACJI.

WPan Ignacy Dziurdzia i p. Franciszek Dziuba w S. Dn. 27 stycznia z. m. otrzymaliśmy od WPanów po K. 2. — jako przedpłatę na „Ojczyznę”.

WPan Wojciech Półchłopek w O. Dnia 29. stycznia z. m. otrzymaliśmy od WPana K. 6. —

Szan. Zwierzchność gminna w Z. 2 stycznia otrzymaliśmy od Szanownego Zarządu K. 4. — jako prenumeratę na rok 1914.

M. M. w B. Dnia 4 stycznia 1914 r. otrzymaliśmy od WPana Koron 10

WPan Korneli Gottman w Ch. Pieniądze otrzymaliśmy. Adres WPana zmieniliśmy według życzenia. Dziękujemy za okazaną życzliwość.

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

oraz BILETY KOLEJOWE amerykańskie kanadyjskie

Kto się nie chce narazić na zawód i stratę, niech się pouczy wprost, bo nie mam ani agentów ani naganiaczy.

BIURO PODRÓŻY

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (Dworzec).